

Teatr
Horzycy

Michał Bułhakow

MISTRZ I MAŁGORZATA

Michaił Bułhakow

MISTRZ I MAŁGORZATA

(МАСТЕР И МАРГАРИТА),

PRZEKŁAD: IRENA LEWANDOWSKA I WITOLD DĄBROWSKI

ADAPTACJA I REŻYSERIA:

ŁUKASZ CZUJ

SCENOGRAFIA:

MICHAŁ URBAN

MUZYKA:

MARCIN PARTYKA

RUCH SCENICZNY:

JAROSŁAW STANIEK

REŻYSERIA ŚWIATEŁ:

DANIEL SANJUAN CIEPIELEWSKI

WIZUALIZACJE:

MAJA SZEREL

ASYSTENCI REŻYSERA:

JULIA SZCZEPAŃSKA, MICHAŁ DAREWSKI

INSPICJENTKA:

ALICJA GARSTECKA

SUFLERKA:

IZA SMUŻNY

W scenariuszu spektaklu oprócz oryginalnego tekstu Michała Bułhakowa wykorzystano tekst piosenki „Kaniec filmu” autorstwa Michała Chłudzińskiego, monolog Małgorzaty „A teraz odlatuję” autorstwa Julii Szczepańskiej oraz apokryficzne monologi Łukasza Czuj.

PREMIERA:

11 MAJA 2024 DUŻA SCENA

OBSADA:

WOLAND – **Michał Darewski**

KOROWIOW – **Igor Tajchman**

BEHEMOT – **Matylda Podfilipska**

AZAZELLO – **Łukasz Ignasiński**

HELLA – **Arkadiusz Walesiak**

MAŁGORZATA – **Julia Szczepańska**

MISTRZ – **Paweł Tchórzelski**

PROCURATOR PONCJUSZ PIŁAT – **Michał Marek Ubysz**

JESZUA HA-NOCRI/LITERATKA / WIDZ VARIETES –

Julia Sobiesiak-Borucka

STRAWIŃSKI / AFRANIUSZ / ABADONA – **Przemysław Chojęta**

IWAN BEZDOMNY / MATEUSZ LEWITA – **Maciej Raniszewski**

ARCHIBALDOWICZ / NIKANOR BOSY / MIKOŁAJ IWANOWICZ –

Jarosław Felczykowski

LITERATKA BOSMAN ŻORŻ / DYREKTOR RIMSKA / BARON MEIGEL –

Małgorzata Abramowicz

LITERATKA POKLEWKINA / IRINA SAWIELIEWNA WARIONUCHA /

WIDZ VARIETES – **Anna Magalska**

PRASKOWIA FIODOROWNA / IDA HERKULESÓWNA WORS /

DEPESZOWA / CHŁOPIEC Z LOTU – **Ada Dec**

STIOPA LICHODIEJEW / WIDZ VARIETES / POSTAĆ Z LOTU –

Grzegorz Wiśniewski

MICHAŁ BERLIOZ / KAJFASZ / ANDRZEJ FOKICZ – **Paweł Kowalski**

LITERATKA MASZA RIUCHIN / ŚLED CZY / ŻORŻ BENGALSKI /

NATASZA – **Joanna Rozkosz**

KRYTYCZKA ŁATUŃSKA / FRIEDA – **Mirosława Sobik**

LITERATKA POPRICHINA / REPORTER – **Karina Krzywicka**

LITERATKA / ANUSZKA / ŻONA BOSEGO – **Maria Kierzkowska**

POSTACIE ZE SNU NIKANORA BOSEGO: **Małgorzata Abramowicz,**

Maria Kierzkowska, Karina Krzywicka, Anna Magalska,

Julia Sobiesiak-Borucka, Mirosława Sobik, Paweł Kowalski,

Maciej Raniszewski, Grzegorz Wiśniewski

GOŚCIE BALU: **Anna Magalska, Paweł Kowalski, Joanna**

Rozkosz, Karina Krzywicka, Maria Kierzkowska,

Ada Dec, Przemysław Chojęta, Jarosław Felczykowski,

Maciej Raniszewski, Paweł Tchórzelski,

Michał Marek Ubysz, Grzegorz Wiśniewski

ORAZ ZESPÓŁ MUZYCZNY POD KIEROWNICTWEM

Igora Nowickiego

Sklonność do niegodziwości

Niegodziwość przypomina wodę kolońską „Świeżość”. Kto nie polubił jej zapachu w młodości, nie ma co robić w tym kraju. [...]

W Rosji z założenia nie ma ani jednego człowieka uczciwego. Oto, na czym trzeba budować wspólne życie. To podstawa kołchozu. Ale również poematu. Rosja składa się z potulnych ludzi zdolnych do wszystkiego. W tym kraju powinno nastąpić pełne pojednanie z rzeczywistością.

Wiktor Jerofiejew



Rewanż

(*Mistrz i Małgorzata* Michała Bułhakowa)

Nie ma, jak się zdaje, ani jakiejś jednej formuły, w której można by zamknąć *Mistrza i Małgorzatę* Michała Bułhakowa, ani potrzeby szukania takiej formuły: choć niejednego z piszących kusiło, przynoszące zawsze krytykowi ulgę, nazwanie tego utworu, i tą drogą opanowanie go (pozorne, bo wymyka się on w różne strony naraz) przez przyporządkowanie do jakiegoś określonego układu.

Żeby nie powtarzać błędów zastrzegam się, że słowo, które padnie dalej, będzie nie propozycją takiej formuły, a pewnym chwytem inicjującym uwagi o książce. Lub, inaczej: propozycją formuły nastroju, w którym autor mógł wpaść na pierwszy koncept powieści.

Słowem tym będzie: r e w a n ż. [...]

Nadeszła choroba, której koniec były lekarz dostrzegł od razu i bez złudzeń. Ze wspomnień Sergiusza Jermolińskiego wiadomo, że na dziesięć dni przed śmiercią odwiedził Bułhakowa Fadiejew. Przesiedział cały wieczór i wyszedł głęboko wstrząśnięty, twierdząc: „Zaszło potworne nieporozumienie [...] Nie znałem Bułhakowa. Nie miałem prawa go nie znać”. Trudno się dziś nie zadumać nad tymi słowami wypowiedzianymi przez tego właśnie człowieka; mogłyby, mutatis mutandis, zabrzmieć wśród słów padających w *Mistrzu i Małgorzacie* pod kolumnadą pałacu Piłata... Były jednak w tym kraju sploty okoliczności, które ciągle jeszcze nie poddają się próbom racjonalnego osądzania. Tym bardziej — na gorąco, bez perspektywy. Bułhakow żył wśród nich, czuł ich zacisk. Miał na obronę pewien wrodzony optymizm. „Wszystko będzie jak być powinno, tak już jest urządzony świat” stwierdza dobitnie Woland. Ale jak się to mieści w wymiarach normalnego, ludzkiego życia? Jermoliński zanotował,

w relacji z żartobliwego dialogu-igraszki słownej, Bułhakowowskie: „Francuzi mawiają, że spodnie darowuje się nam wtedy, kiedy już nie mamy tyłka”. W innym liście czytamy: „Niektórzy życzliwi mi ludzie wybrali dość dziwny sposób, aby mnie pocieszać. Niejednokrotnie słyszałem podejrzenie słodkie głosy: „«To nic, po pana śmierci wszystko będzie wydrukowane». Oczywiście, jestem im ogromnie wdzięczny...”

Co pozostawało? Akt kreacji, w obrębie którego twórca jest panem absolutnym. W którym ustanawia prawa własne, wymykając się naciskowi okoliczności i swobodnie rozkazując okolicznościom, aby układały się w nowym porządku. Pozostawało stworzenie dzieła bez wielkich nadziei publikacyjnych, raczej dla własnej satysfakcji i wewnętrznego oczyszczenia – ale zapewne nie bez wiary (Rękopisy nie płoną” – mówi Woland), że w przyszłości stanie się ono jednak faktem społecznym i podejmie w imieniu twórcy ów dialog z epoką, którego sam twórca nie był w stanie kontynuować. Wspomniany już Fadiejew pisał po śmierci pisarza do jego żony: „jak to, niestety, często bywa, ludzie będą go znać coraz lepiej w porównaniu z czasami, w których żył”. [...]

... przy wszystkich skomplikowanych okolicznościach, które powołały *Mistrza i Małgorzatę* do życia, jest w książce tyle wspomnianego „lekkiego oddechu”, tyle brawury fantazjotwórczej, która bimba sobie z góry na możliwe zarzuty łatwizny (bo też nie jest całkiem zgodne z wymogami wysokiej sztuki używania sztuczek diabelskich i w ogóle siły nieczystej jako motoru akcji), z ostentacyjną dezynwolturą tasuje wątki i tradycje, niżąc łańcuch zgoła sztubackich figli – że gdzieś w najcieńszym miejscu łańcucha inspiracji można sobie, choć z lekkim posmaczkami bluźnierstwa, wyobrazić motyw najprostszy. Dowcip. Chęć dosłownego realizowania aż nadto popularnego, do zupełnego starcia sensu powtarzanego: „A niech to diabli wezmą”, czy po rosyjsku, krócej: „k czortu”. Kto wie, czy znany za

młodu z figlarnie-przewrotnego usposobienia pisarz nie wsłuchiwał się w brzmienie tego zwrotu i pomyślał: „Dlaczego nie?” [...]

Rytm następstw czasowych i zjawisk atmosferycznych ma w książce znaczenie więcej niż tylko kompozycyjne, również warte dokładniejszego zbadania; czas bywa tutaj zatrzymywany, cofany, puszczany jakby kilkoma równoległymi strumieniami; wszystko dzieje się równocześnie, w Moskwie, Judei i krajach imaginowanych, przy tych samych wschodach i zachodach słońca, pełniach księżyca, burzach i zawieruchach. Zresztą podobnie swobodnie zostaje potraktowana i przestrzeń. Czuje się w tych – mimo wszystko czułych – obrazach zarówno utrwalone pod powiekami i w pamięci refleksy młodzieńczych, reporterskich, szlifbrukowskich bieganin, jak i późne napięcie świadomości, stowarzyszone ze skurczem serca – w przeczuciu odejścia.

Wspaniała pogarda, o której pisała Achmatowa w cytowanym jako motto pięknym epitafium – dotyczyła przecież sprawców okoliczności, które pisarza gnębiły, a nie świata, w którym żył.

Jest w książce scena, bodaj jedna z najlepszych, po zakończeniu diabelskiego balu; po tym wielkim fortissimo pisarskim, kiedy wszystko się spiętrza, sunie, kulminuje.

Kończy się bal, przepadają zjawy, ginie Meigel, znika twarz carskiego oprawcy „opricznika” Maluty Skuratowa.

Jest pokoiak, w nim diabelska ekipa ciężko dysząc odpoczywa po trudach nocy, jak artyści po bardzo wyczerpującym koncercie. Światła gasną, dekoracje zostają sprzątnięte, uniformy zrzucane; teraz się je, pije, wymienia uwagi i mimochodem jakby załatwia sprawy epilogowe. Ma to jakiś niezwykle ostro prawdziwy smak – czego właściwie? Wysiłku kreacyjnego chyba. Ciężko jest, piekielnie ciężko stwarzać świat. Nawet na jedną noc. Nawet będąc diabłem. Nawet z posłusznych cieni. Cóż dopiero pisarzowi. Nie może być błędu – to jego wysiłek, jego zdyszany oddech

czujemy w znużeniu Wolanda. Jemu świta powoli moskiewski poranek po nieprzespanej nocy. Może jeden z ostatnich. Odprawia swoje diabły, odkłada rękopis, gasi światło, otwiera okno, słucha szumu miasta. Wiedząc, co go czeka, myśli: „wszystko będzie, jak być powinno...”

Typy Rosjan

Tołstoj, opisując żołnierzy, mówił, że głównym typem rosyjskim jest człowiek pokorny.

Myślę, że Rosjaninem jest ten, do którego wychowanie się nie klei. Rosjanin sprawia jedynie wrażenie, że jest wychowany.

O wychowanie w Rosji nikt się nie troszczy.

Istnieje tylko jeden typ Rosjan – ludzie niewychowani. Chłopi, robotnicy, inteligencja, rząd – wszyscy są niewychowani.

A elegancki Rosjanin – to po prostu żart.

Wiktor Jerofiejew

Mistrz i miłość

Diabeł istnieje

Ściany domu pokrywa kilka warstw graffiti. W latach siedemdziesiątych wielbiciel Bułhakowa pisali na klatce schodowej ołówkiem, nieśmiało drapali lamperię gwoździem. „Diabeł istnieje!”, „Małgorzato, zadzwoń do Mistrza, telefon 425-65-82”, „Śmierć warta jest tego, by żyć. Miłość warta jest tego, by czekać” – głoszą stare napisy. Gdy wynaleziono spray, pojawiły się rysunki. Wszystkie dotyczą *Mistrza i Małgorzaty*. U wejścia kot Behemot odgrywa wcieloną bezbronność: „Nikomui nie przeszkadzam, reperuję prymus!”. Pod sufitem nieznany artysta sportretował Wolanda w aksamitnym berecie. Ma niepozbawioną urody twarz i klujące spojrzenie Księcia Ciemności. Sylwetka w kraciastej dżokejce i zakazana gęba z jednym kłębem to oczywiście Korowiowi i Asasello. Uff, chyba im się nie naraziłam.

Nieczysta siła znalazła sobie przystań nie byle gdzie – w secesyjnej kamienicy czynszowej, którą starzy moskwianie jeszcze dziś nazywają „domem Pigit”. Właściwie są to dwie kamienice; okna bardziej eleganckiej, z balkonami i wykuszami, wychodzą na śródmiejską obwodnicę Sadowoję Kolco, czyli Pierścień Sadowy. Całe pierwsze piętro zajmował tu właściciel, fabrykant Pigit (papierosy Dukat). Wyżej mieszkał malarz Piotr Konczałowski, dziadek reżyserów filmowych Andrieja Konczałowskiego i Nikity Michałkowa, u którego bywali Fiodor Szalapin, Siergiej Prokofiew, Aleksy Tołstoj. [...]

Na podwórzu zarówno wówczas, jak i dzisiaj prowadzi brama długa jak tunel. Asfalt wymaga remontu, brama błaga o zamiecenie, śmietniki – o dezodorant. A przecież, jak wspominają mieszkańcy, był tu podjazd równy jak stół, w centrum podwórza biła fontanna, strugi wody zraszały ukwiecone klomby... Komu to u diabła przeszkadzało?

Komunałka numer 50

Po rewolucji wysiedlono fabrykanta i „elementy obce klasowo”, inteligentom dokwaterowano robotników z sąsiedniej drukarni i bezdomnych lumpów. Salony poprzecinały głuche ściany, eleganckie mieszkania zmieniły się w komunałki ze wspólną kuchnią, łazienką i wiecznie ciekącym WC.

Właśnie takim jesienią 1921 roku zobaczył dom Pigit Michaił Bułhakow. Miał za sobą koszmarną wojnę domową i bezskuteczne próby przedarcia się z mienszewickiej Gruzji do Konstantynopola. Dwaj jego młodsi bracia po rewolucji emigrowali do Francji. W rodzinnym Kijowie sympatie Bułhakowa dla białych były zbyt znane i początkujący pisarz zdecydował się przyjechać do Moskwy, „bez pieniędzy, bez rzeczy, by zostać w niej na zawsze” – jak wyznał w autobiografii.

Pokój, w którym zameldowali się z żoną, należał do szwagra. Wkrótce szwagier wyjechał do Kijowa i Bułhakow toczył batalię z administracją i sąsiadami, by ich nie wysiedlono. Wygrał i w nagrodę uczestniczył w życiu kolektywu. [...]

Nim przeniósł się do innej komunałki, napisał tu dziesiątki felietonów i powieść *Biała Gwardia*. Zakamuflowany adres lokalu podał w *Mistrzu i Małgorzacie*: Sadowa 302 bis, mieszkania 50, drzwi otwiera naga ruda wiedźma Hella. W rzeczywistości jest to Pierścień Sadowy 10, szósta klatka od podwórza, numer mieszkania się zgadza. Drzwi obecnej Fundacji im. Bułhakowa prawie się nie zamykają. Infernalne lokum jest – o ironio losu! – jednym z najbardziej przyjaznych miejsc w Moskwie.

Herbata dla nieposiadających

Zanim się o tym przekonasz, wędrowcze, musisz zahaczyć o piekielko rzeczywistości. Na suficie zioną dziury po odpadłym tynku i widać gnijące belki strychu. To nieczyste siły z merostwa pożałowały decyzji o przekazaniu mieszkania Fundacji i remontują dachu. Lokatorzy domu patrzą nieźycielwie: „Może dla innych jest to miejsce kultu, ja widzę

tylko wstrętne bohemy i wycieczki podejrzanych młokosów” – koścista aktywistka komitetu blokowego ma twarz bułhakowskiej Annuszki, zaraz rozleje olej, jakiś Berlioz poślizgnie się i wpadnie pod tramwaj. Komitet wymógł na administracji malowanie klatki schodowej i „Annuszka” pilnuje, jak robotnicy ustawiają rusztowania. Za kilka dni słynne graffiti przejdą do historii, a dziurawy dach komitetowi nie przeszkadza. [...]

Jesienne słońce przegląda się w zwróconych ku zachodowi oknach domu Pigit, a na studziennym podwórzu malarz pociąga szarą farbą rysunki na fasadzie budynku. Czarnego kota o szmaragdowym spojrzeniu, zepsuty prymus, czułe wyznania i domorośle sentencje filozoficzne pokrywa wzorowa szarość. [...]

Za bramą szumi Pierścień Sadowy, pobliski bar „Behemot” kusi zapachem odmrażanej pizzy. Strudzony malarz ulatnia się po angielsku i ja też zbieram się do odejścia, gdy senne podwórze zalewa potok jazgotliwych pretensji. To „Annuszka”, to jej koronna scena. Z wyschniętej piersi dobywa się głos jak dzwon, chude ramię bezsilnie wygraża nieobecnemu malarzowi i kamiennej fasadzie domu. Nic dziwnego: na rozgrzanym murze farba schnie momentalnie i spod przepisowej szarości, niczym biblijne MANE, TEKEL, FARES, wyłania się czarne kocurzyisko. Nikomu nie przeszkadza, typie bandyckim okiem.

Radca tajny

— Czym jest Rosja? – zapytał mnie Szary.
— Rosja to moralność – odpowiedziałem.
— Piątka – powiedział Szary.
— Na czym trzyma się Rosja? – zapytał Szary.
Wszyscy bogowie rosyjscy zadają przewrotne pytania, odzwierciedliło się to w folklorze.
— Na hańbie – odpowiedziałem.
Szary nic nie powiedział.
— Można z tobą pracować – powiedział Szary.
Zaczęliśmy pracować. Zostałem radcą. Boże –
jestem radcą. Oczywiście niczego nie dora-
dzałem. Byłem pracownikiem od zleceń. Od
kontaktów z inteligencją. Byłem radcą tajnym
rosyjskiego Boga.

Wiktor Jerofiejew



Michaił Bułhakow
(1891-1940)

Rosyjski autor powieści, opowiadań i dramatów. Ukończył studia medyczne w Kijowie. Pracował jako lekarz wojskowy w guberni smoleńskiej – prowadził szpital dla jeńców wojennych. Po Rewolucji Październikowej porzucił medycynę na rzecz dziennikarstwa i przeniósł się do Moskwy. Debiutem literackim były autobiograficzne *Notatki na mankietach*. Kolejno powstawały *Diaboliada* i *Biała gwardia* (na podstawie tej powieści powstał dramat *Dni Turbinów*), *Fatalne jaja*, *Psie serce*, *Morfina* oraz dramaty: *Mieszkanie Zojki*, *Szkarłatna wyspa*, *Zmowa Świętoszków*, *Ostatnie dni*.

Powieść *Mistrz i Małgorzata* była jego szczytowym osiągnięciem, pracował nad nią dwanaście lat (1928–1940). Powstało co najmniej osiem wersji książki. Bułhakow zmarł tuż po ukończeniu dzieła.

Łukasz Czuj

Reżyser teatralny, scenarzysta, projektant wystaw narracyjnych.

Autor ponad 50 spektakli teatralnych, widowisk muzycznych, projektów filmowych i multimedialnych – w większości stworzonych w oparciu o własne scenariusze. Od debiutu w Teatrze Rozrywki w Chorzowie – spektaklem *Tango Oberiu 1928* (1997 – nagroda za scenariusz i reżyserię na Festiwalu Dramaturgii Współczesnej w Zabrze, nominacja do Paszportu Polityki) łączy pracę w teatrach zawodowych z tworzeniem przedsięwzięć niezależnych. Współpracował z teatrami m.in. w Krakowie, Gdańsku, Warszawie, Gliwicach, Szczecinie, Legnicy, Wrocławiu. W Teatrze im. Wilama Horzycy zrealizował spektakle: *Noc w Kosmosie*, *Bareja wieczorową porą*, *Pola Negri*, *Fabryka snów* oraz *Jeden i jedna*.

Założyciel i dyrektor Centrum Dramaturgii Polskiej w Krakowie (1996–2000). W latach 2016–2019 dyrektor artystyczny Teatru Miejskiego w Gliwicach. Od 2021 r. jest zastępcą dyrektora ds. artystycznych w Teatrze im. Wilama Horzycy w Toruniu.



Dyrektor: Renata Derejczyk
Z-ca dyrektora ds. artystycznych: Łukasz Czuj
Kierownik literacki: Beata Banasik

Biuro Obsługi Widzów
czynne od poniedziałku do piątku w godzinach: 9:00 - 16:00,
w soboty 10:00 - 14:00,
telefony: 56 622 55 97, 654 90 74, 622 55 66
e-mail: bow@teatr.torun.pl

Kasa biletowa czynna od wtorku do soboty w godzinach:
10:00 - 14:00 i 15:00 - 19:00, w niedziele 15:00 - 19:00
telefon: 56 622 30 70

Zespół techniczny:

Obsługa spektaklu:
brygadzysta sceny – Piotr Drost
obsługa sceny – Tomasz Węgierski, Piotr Rutkowski, Michał Ulicki
światło – Rafał Drost
dźwięk – Jakub Krikel, Michał Jakubowski
multimedia – Jacek Ostrowki, Ewelina Miąsik
garderobiane – Izabela Baranowska, Anna Krajewska,
Jolanta Rysmanowska, Agata Zalewska,
fryzjerka/charakteryzatorka – Anna Czapnik-Nogaj,
Joanna Kozłowska,
rekwizytor – Barbara Poczwardowska

Kierownik techniczny:

Tomasz Baranowski

Mistrzowie pracowni:

krawieckiej – Wiesława Wiśniewska
oświetleniowej – Sławomir Słowikowski
akustycznej – Jakub Krikel
multimedialnej – Waldemar Dziomba
rekwizytorskiej – Barbara Poczwardowska
stolarsko-ślusarskiej – Robert Kowalski

Specjalista ds. produkcji: Aneta Belcik

w programie wykorzystano:

Andrzej Drawicz, *Zaproszenie do podróży*, Wydawnictwo literackie 1974.
Anna Żebrowska, *Mistrz i miłość*, Gazeta Wyborcza, 16.11.2000.
Wiktor Jerofiejew, *Encyklopedia duszy rosyjskiej*, Czytelnik 2003.

Redakcja: Beata Banasik

Projekt graficzny, kolaże fotograficzne: Nika Tarnowska

Zdjęcia: Łukasz Piecyk



partner teatru



Institucja kultury Samorządu Województwa Kujawsko-Pomorskiego



Województwo
Kujawsko-Pomorskie



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury
i Dziedzictwa Narodowego pochodzących
z Funduszu Promocji Kultury –
państwowego funduszu celowego.